W. P. Urzędnicy Pocztowi w ....

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Rok 1. Kraków, 15 sierpnia 1928. Nr. 3.

PRZEGLĄD POCZŻTOWY

Organ Związku Urzędników Poczt, Telegr. i Tel. Rzeczyposp. Polskiej

Adres Redakcji i Administracji:
Kraków, Rynek **Gł.** 39, **III.** p.
Telefon 3333. Konto P. K. O. 408.2(50.

Wychodzi raz na miesiąc

Ogłoszenia według umowy

Cena pojed. numeru **30 gr.**
półrocznie . t . . 1 zł. 50gr.
rocznie............................3 „ — „

W Krakowie do nabycia: Księgarnia Pocztowa – Hala Głównej Poczty. W Warszawie Kiosk na Hali Głównej Poczty.

We Wilnie Księgarnia Pocztowa Głównej Poczty.

U steru rządu.

Nowy Sejim i Senat ukończyły pierwszy część swej pracy ustawodawczej: uchwaliły budżet państwowy na r. 1928/29. Z chwilą, tą skład Rządu Rzp. uległ pewnym zmianom, które usiłowano interpretować w różny, najczęściej jednak w zupełnie niewłaściwy sposób. Zwrócono szczególnie uwagę na to, iż Marszałek Piłsudski, który dotychczas tak pomyślnie sterował nawą państwową, złożył urząd prezesa Rady Ministrów i wyciągano stąd — nieraz rozmyślnie — jak najfałszywsze wnioski. Pan Prezydent Rzp. przyjął decyzję Marszałka Piłsudskiego, uznając jego motywy, lecz zastrzegając sobie, iż kierownictwo polityki zagranicznej spoczywać będzie w każdym razie[1] nadał w doświadczonych rękach Pana Marszałką, który zatrzymał przy sobie w dalszym ciągu wszystkie najwyższe urzędy wojskowe, wchodząc jako Minister Spraw Wojskowych w skład Rady Ministrów. Jednak opinjia publiczna, — ta, która zasługi Marszałka w dziele odrodzenia, a potem przebudowy Państwa należycie i sprawiedliwie ocenia, — tym stanem rzeczy była zrazu zaniepokojona. Nie mogła ona zrozumieć braku u steru Rządu Jego, który dokonał wprawdzie dzieła olbrzymiego ponad miarę zwykłego człowieka i obywatela, ale z najważniejszego posterunku odchodził w chwili, gdy sytuacja Państwa na zewnątrz i wewnątrz niezupełnie jeszcze na to pozwala. Oto nie zostały uporządkowane jeszcze wbrew naszej woli stosunki nasze z tym przekornym i złośliwym karłem — sąsiadem, który tylko dufny w poparcie władz sowieckich i barbarzyńskiego kominternu z jednej strony, a zachęcany przewrotnie przez oficjalny hakatyzm nie* miecki z drugiej, — niepomny swej dziejowej przeszłości — urąga już nietylko Polsce, której wszystko zawdzięcza, ale całej Lidze Narodów, igrając zbyt długo, lekkomyślnie, z ogniem, a zwłaszcza obecnie w przededniu zebrania Rady Ligi Narodów. Sprawa ta oprze się zatem jeszcze raz o Ligę Narodów, a w takiej chwili obecność Marszałka Piłsudskiego w Rządzie Rzp. nie może być obojętna.

Jest ona niezbędna również ze względu na stosunki wewnętrzne w naszem Państwie. Na wrześniowej sesji sejmowej ma być dokonana zmiana ustawy o ustroju Państwa (konstytucji marcowej) przedewszystkiem w kierunku wzmocnienia władzy Prezydenta Rzp. Zmiany tej domaga się całe społeczeństwo bezsprzecznie — z wyjątkiem chyba pewnych jednostek, które mają w tem specjalne swoje powody. A ci, którzy liczyli na słabość Rządu po ustąpieniu Marszałka Piłsudskiego z fotelu premjera, zawiedli się srodze, gdyż duszą tego Rządu pozostał — jak wiadomo — nadal Marszałek Piłsudski, który dokonawszy tego, co wśród ciężkich warunków było możliwe, a w interesie dobra Państwa konieczne, utrudzony złożył tylko tekę prezesa Rady Ministrów, chcąc tein skuteczniej pracować w innych kierunkach.

Oczekujemy więc wszyscy dalszych wyników owocnej pracy Marszałka Piłsudskiego, stojąc przy Nim niezachwianie i razem z całem społeczeństwem wyrażamy żywą radość z powodu obecności Marszałka Piłsudskiego w Rządzie Rzp.

Po ustąpieniu Pana Marszałka Piłsudskiego ze stanowiska Premjera, ster Rządu objął niestrudzony jego współpracownik, Dr Kazimierz Bartel. Zna on, jak mało kto, położenie pracowników państwowych, o których wyrażał się niejednokrotnie publicznie z najwyższem uznaniem. Toteż świat urzędniczy ma do niego pełne zaufanie i wierzy, że obecnie sprawa poprawy bytu pracowników państwowych zostanie wreszcie pomyślnie załatwiona.

Władzy nadużywać nie wolno!

Nie spodziewaliśmy się nigdy, że zmuszeni będziemy poruszyć temat, który dla nas jest tak bardzo niemiły. A jednak sprawy zaszły zadaleko, ażeby móc dłużej milczeć, więc piszemy w myśli, iż słowa nasze bez skutku nie miną.

Organizujemy nowy Związek, który chcemy natchnąć innym duchem i oprzeć na zasadach etycznych i koleżańskich, —• nie organizujemy zaś walki. Ale gdy walkę koniecznie, iście po prowokatorsku, nam się narzuca, podjąć ją ostatecznie musimy. Gdy wszelkiemi nie-godziwetni i nieludzkiemi sposoby, nie przebierając wcale w środkach **i wprzęgając** w to **aparat urzędowy** dąży się do tego, by wybitniejsze jednostki z naszego obozu zgnębić i zniszczyć do szczętu wraz z ich rodzinami, a innych naszych zwolenników steroryzować i odstraszyć, to takie niekulturalne metody, jak najostrzej napiętnować musimy i postawić pod pręgierz publiczny tych, co się niemi posługują. Kto, aż do tak drakońskich metod się ucieka, ten sam sobie grób kopie! widocznie niema już dla niego innego sposobu i innego wyjścia z politowania godnej sytuacji, w którą z braku rozumu i etyki sarn siebie wpędził. **My się obronić potrafimy!** choć inną drogą idziemy, - i potrafimy skuteczną dać obronę kolegom, którzy na różnych frontach padają niewinnie ofiarą tej dzikiej naprawdę i już ogólne oburzenie wywołującej walki. Ale stawiamy jedno, stanowcze i kategoryczne żądanie, do którego jesteśmy zupełnie uprawnieni: **Do walki tej,** do której — raz jeszcze powtarzamy — nas się koniecznie zmusza, stanowczo **nie powinna mięszać się nasza Władza!!** Jej obowiązkiem jest i w interesie jej autorytetu leży, wśród tej walki zająć .stanowisko absolutnie bezstronne i objektywne. Władza nasza powinna pamiętać, że nie my przeciwstawiamy się Rządowi, że nie my użyczaliśmy w okresie wyborczym z funduszów związkowych subwencyj, pożyczek itd., na popieranie kandydatur stronnictw, które do dziś zajmują w stosunku do Rządu Marszałka Piłsudskiego stanowisko nieprzejednane i wrogie. W czasie wyborów staliśmy niezachwianie, jako jedni z najgorętszych szermierzy w obozie, który reprezentuje ideologję Marszałka Piłsudskiego — duszę mu swoją dawaliśmy i tego obozu nie opuścimy z pewnością, **ktokolwiek, jakiekolwiek kopałby perfidnie przepaści między tym obozem a nami!** Czynimy to nie z jakiemś wyrachowaniem, ale z pobudek najszlachetniejszych.

I dlatego właśnie mamy prawo i obowiązek wskazać, że odpowiedzialni kierownicy polityki personalnej w naszem Ministerstwie - zapewne bez wiedzy, a wbrew woli -szefa resortu **bardzo złą drogę obrali,** jeśli idą na lep fatalnych podszeptów tamtego Związku i wraz z nim przykładają rękę **do gnębienia** i niszczenia jednostek niewygodnych tamtemu Związkowi, ale **urzędników wzorowych,** przywiązanych do Państwa, któremu zawsze najlepsze odd-awuli usługi. Gra ta trwa już zadługo i czas najwyższy ją przerwać! Rzucamy -dowody niektóre, ale zbyt jaskrawe.

Oto najpierw dziesięciu członków naszego Związku — **tych samych,** których prezydjum tamtego Związku nielegalnie, wbrew statutowi i z pogwałceniem wszelkich zas-ad etycznych, przewrotnie jakimś zaocznym i nikomu niedoręczonym nawet wyrokiem wykluczyło, tych samych dziesięciu zostało następnie przeniesionych przez Dyrekcję Poczt z Krakowa na głęboką prowincję. Decyzja co do tego zapadła na Radzie Dyrekcyjnej, w której posiedzeniu brał żywy udział prezes okręgowy Związku pracown. poczt. teł. i t. Tych dziesięciu urzędników zawiniło tylko tyle, iż po męsku przeciwstawiali się menerom lokalnym, a potem centralnym tamtego Związku, nadużywającym firmy Związku do obrony skandalicznych i długotrwałych nadużyć i nieetycznych czynów wysoko położonej i wpływowej jednostki na terenie krakowskim, która wreszcie została ukarana dyscyplinarnie i usunięta ze służby pocztowej. Związek tamten wziął — ku ogólnemu zgorszeniu — w nadzwyczaj gorliwą obronę tę właśnie jednostkę, a zgnębić usiłował owych **dziesięciu uczciwych kolegów,** którzy byli głównymi świadkami w głośnem postępowaniu dyscyplinarnem. Dopiero na skutek licznych interwencyj u miarodajnych czynników niezgrabnie zainicjowane przeniesienie na prowincję owych dziesięciu kolegów zostało cofnięte.

Następnie znów trzech byłych członków naszego Związku, urzędników poczt, w Zakopanem przeniesiono —i to równocześnie wszystkich —,do różnych odległych miejsc służbowych bez wymienienia powodów, jakkolwiek właściwe powody były wszystkim znane. **I** znów przeniesienia tych kolegów **musiały być cofnięte.**

W ostatnim czasie **poruszyła wszystkie umysły do żywego** sprawa kolegów R. Piekarskiego w Wilnie i Gramka w-Bydgoszczy. Kolega. Piekarski, zajmujący poważne stanowisko służbowe i cieszący się **ogólnem poważaniem** wśród najszerszych sfer patrjotycznych całej Wileńszczyzny, wziął czynny udział w organizacji naszego Związku na tamtejszym terenie. Leaderzy warszawskiego Związku -prac: poczt. t. i t. próbowali wszelkich sposobów, by -kol. Piekarskiego nakłonić do zaprzestania -popierania naszego Związku. Wreszcie dnia 17. V. zjeżdża do Wilna prezes Związku wa-rsz. i zarazem **referent ministerialny Józef Stangreciak,** zgłasza się u kolegi Piekarskiego i cynicznie **zapewnia,** że Ministerstwo Poczt i Dyrekcja Poczt w Wilnie, nie popierają zupełnie naszego Związku (czyli że popierają tamten Związek: — przy-pisek -zecera), a więc daje do poznania, że kol. Piekarski **narazi się Ministerstwu i Dyrekcji,** a gdy ten straszak na nic się -nie zdał, wprost już bez żadnych obsłonek grozi kol. Piekarskiemu, że on, pan Stangreciak, wyciągnie imieniem Związku, a może też imieniem Ministerstwa poczt — bo widocznie p. Stangreciak czuje się bardzo silnym na terenie Ministerstwa Poczt — jak **najostrzejsze i dotkliwe** dla kol. Piekarskiego konsekwencje, czego kol. Piekarski **pożałuje,** jeśli nie wycofa się z naszego Związku. I oto co się dzieje! Rzecz wprost nie do wiary! Kolega Piekarski — nie tylko zasłużony urzędnik polski, ale także jeden z najczynniejszych -działaczy Bezp. Bloku Współp. **z Rządem** — otrzymuje wkrótce po opisanej wizycie p. J. Stangreciaka w Wilnie **dekret Ministerstwa Poczt i T. zwalniający go zupełnie ze służby poczt,** na podstawie art. 42. Tym-cz przepisów służb, dla

urzędnikńów państw, z 11/VI. 1928 r., a jako powód zwolnienia urzędnika, którego ta sama Władza uważała za godnego VI. stopnia służb, wymienia się w dekrecie — risum teneatis amici! — „nieudolność w służbie!!" Urzędnika tak zasłużonego wyrzuca się wraz z rodzinę, nagle na bruk! Wedle ogólnej, po pogróżkach p. Stangreciaka zupełnie uzasadnionej opinji, usunięcie ze służby poczt. kol. Piekarskiego **ma być kara za sprzeciwianie się woli prezesa tamtego Związku** i za popieranie Związku naszego. O ciężkiej tej krzywdzie kol. Piekarskiego, piszemy też na innem miejscu. Kol. iPiekarski wienien być jak najrychlej powołany z powrotem do czynnej służby w Wilnie.

I jeszcze jeden smutny obraz niepoczytalnej polityki personalnej niektych referentów Ministerstwa Poczt i zarazem krzywdy starego zasłużonego urzędnika, jednego z najlepszych Polaków na Kresach zachodnich. Kolega Gramek z Bydgoszczy **działalnością swoją związkową** nie podobał się również menerom tamtego Związku. **Zaczęto mu również grozić,** zwalczając go w sposób właściwy owym menerom. **I** wreszcie na stare lata **kolega Gramek zostaje przeniesiony** nagle z Bydgoszczy **aż gdzieś do Równego** na Wołyniu — bez żadnego powodu!

Możemy zapewnić kolegę Gramka, że opinja **wszystkich uczciwych kolegów** jest przy nim, że świadomość wyrządzonej jemu i jego rodzinie potwornej krzywdy jest ogólna i że **musi być ona naprawiona!** Domagamy się wszyscy cofnięcia tego przeniesienia! Ale odnośnym panom referentom Wydziału osobowego Ministerstwa Poczt zwracamy uwagę, że podobne nieprzemyślane zarządzenia przynoszą niepowetowaną **szkodę tylko autorytetowi władzy,** którą szanujemy, ale której nie wolno używać dla wyrządzania niezasłużonych krzywd. **Apelujemy do Pana Ministra,** jako człowieka sprawiedliwego, poza którego plecyma dzieją się podobne niewłaściwości, ażeby w stosunki te **osobiście** wglądnął. Mamy do Niego pełne zaufanie, ale musimy wskazać, że ster polityki personalnej znajduje się w rękach nieodpowiednich referentów Wydziału osobowego. **Wiemy bowiem** czy jem dziełem są przytoczone wyżej zarządzenia.

Błądzić jest rzeczą ludzką, ale krzywdy wyrównywać jest rzeczą -Boską — mawiali Rzymianie. Wiedzieć o tem winien również Wydział osobowy Ministerstwa Poczt i Terl. i wyciągnąć jak najprędzej stąd naukę.

Ogólny wiec urzędników państwowych w Krakowie

W niedzielę, dnia 17 czerwca b. r. odbył się w Krakowie, w sali „Sokoła" masowy wiec urzędników państwowych, samorządowych, emerytów, rencistów, wdów i sierot. Zebranie zagaił Dr J. Krajewski, przewodniczył obradom inż. Nycz.

W zagajeniu przedstawił mówca losy projektów ustaw podatkowych i ściśle z projektem tym związanej kwestji uposażenia funkcjonąrjuszów państwowych, które Rząd Sejmowi przedłożył, a które przez opozycyjne kluby sejmowe a limine odrzucone zostały.

Krytykując tego rodzaju postępowanie, niespotykane w dziejach parlamentaryzmu, całkiem słusznie mówca podniósł, że opozycja sejmowa w dosadny sposób udowodniła, że los marnie wynagradzanych funkcjonąrjuszów publicznych zupełnie ją nie obchodzi i szło jej przedewszystkiem o dokuczenie Rządowi, z którym bezwzględną walkę toczy, z wielką szkodą dla ogólnych spraw państwowych.

Opozycja sejmowa w-inna była odesłać projekt rządowy do komisji sejmowej-, celem przeprowadzenia po jej myśli koniecznych poprawek, ale do takiego załatwienia sprawy potrzebna była jaka taka życzliwość ze strony klubów opozycyjnych dla funkcjonarjuszów państwowych.

Wkończu przedstawił mówca, że uregulowanie poborów funkcjonąrjuszów państwowych jest dzisiaj koniecznością państwową, tak jak nią jest wydatek na wojsko i t. p.

Po wyborze prezydjum w składzie 9 reprezentantów znaczniejszych związków zawodowych, wygłosił Dr Kobylański referat o kwestji uposażeniowej, udowadniając cyframi i statystyką niedomagania i krzywdy jakie z obecnego stanu wypływają dla funkcjonąrjuszów państwowych.

Inż. Stekel wygłosił następnie referat w sprawie emerytów, rencistów, wdów i sierot, a każde jego zdanie poparte z życia wziętym przykładem, było nie tylko skargą, ale i oskarżeniem tych czynników, do których sprawy te należą.

Po dyskusji uchwalono cały szereg rezolucyj, a m. i.:

Domagać się uregulowania poborów pracowników państwowych jako konieczności państwowej

Wezwać wszystkie Związki funkcjonąrjuszów publicznych w Rzeczypospolitej istniejące, by z wyłączeniem spraw politycznych zjednoczyły się w celu wywalczenia poprawy bytu zwłaszcza wobec ustawicznie wzrastającej drożyzny.

Zaprotestować przeciw dalszej łataninie uposażeń zapomocą 15-procentowej podwyżki, zupełnie już nie wystarczającej.

Domagać się zwrotu zaległego komornego za 1 półrocze 1928 r., regulacji poborów z 28 procent: podwyżkę oraz 8 procent: dodatkiem mieszkaniowym, tak dla etatowych jak nieetatowych i dziennie płatnych.

Domagać się znowelizowania ustawy emerytalnej z 11 grudnia 1923 r. w kierunku zniesienia opłat przy osiągnięciu wyższego szczebla uposażenia oraz zasosowania art. 28 ust. emeryt, do wszystkich emerytów byłych państw zaborczych, czyli przyznania im pełnego uposażenia emerytalnego.

Domagać się wyznaczenia dla wdów i sierot minimum egzystencji.

Wnioski powyższe na znak manifestacji uchwalono jednogłośnie, poczem obrady zamknięto.

Jako zdrowy objaw podkreślić należy, że prawie na wszystkich wiecach czynnych urzędników porusza się stale marne traktowanie emerytów zaborczych, których najniesłuszniej traktuję., się jak obywateli II. klasy, z tego powodu jedynie, że w końcowym okresie zaborczym zostali spensjonowani, a zapoznaje się korzyści jakie dla odradzającej się Ojczyzny na długie lata przed jej zmartwychwstaniem — wypływały z powodu służby ich dla własnego społeczeństwa.

IW €> ql owiedzi.

Odpowiedź Zarządowi Głównemu Związku Pracowników P. T. i T. w Warszawie na artykuł: „Nie wszystki złoto co się świeci"! — umieszczony w „Poczcie" Nr. 10—11 z dnia 1 czerwca 1928 roku.

Panowie z Zarządu Głównego Pracowników P. T. i T. w Warszawie ewierdzicie, że wystąpienie moje z Waszego Związku spowodowane było tem, iż nie zostałem wybrany ponownie na stanowisko prezesa Zarządu Okręgowego w Wilnie.

Zarzucacie mi prywatę, dla której, jak się wyrażacie, naraziłem na szwank nasze najwyższe- dobro związkowe — naszą solidarność. — Tak, w części trafne określenie — naraziłem na szwank, tylko, że nie dobro związkowe, a interes Wasz osobisty. Wy, coście zdążyli w krótkim czasie, przy warsztacie związkowym, zrobić karjerę, śmiecie- twierdzić, że służyliście dla idei związkowej! Nie- wysilajcie się — trud Wasz daremny. Na Waszych machinacjach dawnośmy się poznali i nie chcemy dłużej tuczyć Was swoją krwawicą. W cyniczny sposób jednych oczerniacie — drugich — naiwnych obałamucacie! Wasza partyjna zapamiętałość przyprawiła Was o poważną chorobę, z której wątpię czy zdołacie wyleczyć się.

Zarzucacie mi, iż próbowałem opanować Koła miejscowe i okręgowe w Wilnie. — Mylicie się — nie ja do tego dążyłem, lecz Wasz towarzysz p. Markiewicz, który obawiał się, by przy zmianiae Zarządu nie zostały wywleczone na światło dzienne sprawy orderowe, prowadzone na spółkę ze ś. p. Edwardem Pełczyńskim jako towarzyszem i nauczycielem p. Markiewicza. Sprawa ta była poruszaną na zjeździe delegatów Kół miejscowych Okręgu wileńskiego, a Wy na to nic? Ale jak głosi przysłowie: „co się odwlecze, to nie uciecze"...

Zarzucacie mi spowodowanie rozłamu Związku. Na to uważam iza swój obowiązek wyprowadzić Was z błędu. Przypuszczam, że p. Markiewicz, by zamydlić Wam oczy, przedstawił sprawę kłamliwie, gdyż przyczyną rozbicia w Wilnie- Związku był nie kto inny — tylko on sam ze swą warcholską robotą. Uzurpował sobie prawem kaduka — nie liczenia się z ogółem wcale. Wiecie, że p. Markiewicz, Wasz pupilek, na dorocznem zebraniu Koła Wilno I, jako prezes tego Koła, nie uważał za obowiązek złożyć dorocznego sprawozdania kasowego, względnie nie polecił tego skarbinkowi, co daje dużo do myślenia, lecz zignorował żądanie ogółu i przeszedł nad tem do porządku dziennego.

Następnie co do warcholstwa p. Markiewicza na dalszą metę, niech Wam posłuży za dowód list jego z dnia 25 grudnia 1925 roku, pisany do Zarządu Głównego Niższych Pracowników P. T. i T., ogłoszony dosłownie w Nrze 8 organu „Nasza Poczta". Jeżeli Wy panowie pomimo alarmu z tego powodu czynionego nie chcieliście temu zaradzić, to miejcie- cywilną odwagę przyjąć winę na siebie i nie wprowadzać w błąd ogółu, że winowajcą jest Testewicz. Zresztą wiele Wam to nie pomoże, ponieważ mądrzejsi przestali Wam wierzyć.

Poruszacie sprawę mego zatargu z b. prezesem Wileńskiej Dyrekcji p. Popowiczem. Na tę rozmyślną prowokację muszę się odwołać do oświadczenia się kol. Ziemichoda, który, jako obrońca w mej sprawie, pamaiętą dobrze, jaki zarzut stawiał mi p. Popowicz, gdyż przeglądając akta — czytał jego wniosek do komisji dyscyplinarnej: „że rozwijam działalność związkową". Nie sądzę, żeby p. Stangreciak, który był drugim moim obrońcą, tego wniosku nie widział, ale skoro zostałem secesjonistą, czy jak inaczej nazywacie — frondzistą — metoda Wasza oplwać tego osobnika i oblać najgorszemi nieczystościami, przeto do Was nie odwołuję się, gdyż tej prawdy u Was nie znalazłbym, bo kto nawykł do kłamstwa — odwykł od prawdy.

Dalej twierdzicie, że z tytułu mego zawieszenia, blisko przez dwa lata kasa Związku wypłacała mi połowę poborów po 170 zł. miesięcznie— i tu rozmyślnie kłamiecie. Zbadajcie akta Koła okręgowego w Wilnie, a znajdziecie, że na mocy uchwały Zarządu okręgowego, zatwierdzonej przez Zjazd delegatów Kół miejscowych w dniu 3 stycznia 1920 roku wypłacano mi przez dziewięć miesięcy po 107 zł. miesięcznie. Z tego tytułu macie do mnie żal, żem się Wam za sumę tego wyrównania nie sprzedał, — trudno — nie każdego człowieka przekonanie można kupić za tą lub inną cenę. Gdybym pochodził z Waszego obozu, to może...

Zarzucacie mi, że w 1920 roku byłem zażartym rozwojowcem, a po wypadkach majowych stałem się wielkim Piłsudczykiem na terenie Wilna. Na to Wam panowie odpowiadam: nie Wam sądzić o poglądach ludzi, ponieważ do tego nie dorośliście! Baczcie, byście nie byli sądzeni przez tych, do których wydawanie sądu należy. Ponieważ ogół nie wie kim jesteście, postaramy się w niedługim czasie o tem dokładnie poinformować. Co zaś do mej etyki moralnej i politycznej — Wam panowie sezonowi socjaliści wara!

Wilno, dnia 10 lipca 1928. Cześć!

M. Testewicz.

W obronie czci i prawdy.

Redakcja „Poczty" zaatakowała w niesłychanie niesmaczny sposób jednego z naszych zasłużonych kolegów w Wilnie, który również padł ofiarą machinacji związkowców, zwolniony Dekretem Ministerstwa na podstawie art. 24 tymcz. przep. służb. Obecnie otrzymujemy od skrzywdzonego kolegi tego, któremu wyrażamy serdeczne nasze współczucie, następującą odpowiedź:

Napadnięty brutalnie przez „Pocztę" nie mogę bezecnych kłamstw jej prostować na jej własnych łamach, ponieważ redaktorowie jej odznaczają się dziwną etyką. Szkodzą poza plecyma nawet najzasłużeńszym związkowcom, szkalują ich w swoim organie, sprostowań nie przyjmują od obdartego przez nich ze czci i wiary, a potem dokonują egzekucji, która niszczy byt nawet rodziny takiego śmiałka, co odważył się przeciwstawić się w czemkolwiek dyktatorom z Zarządu Głównego. Szanując siebie, nie przesyłam „Poczcie" żadnego sprostowania, ale należną współczującym ze mną kolegom odpowiedź daję na lamach „Przeglądu Pocztowego", organu tych, którzy już przejrzeli. W umieszczonym w numerze 10—11 „Poczty" z 1 czerwca br. w artykule p. t. „Nie wszystko złoto co się świeci", wiedomy autor rzuca się z pianą na ustach na wszystko i wszystkich, wołając z pa-

toseih: „Gdzie Rzym, gdzie Krym? Gdzie hasła, a gdzie czyny? Nie Wszystko złoto co się świeci. Nie używajmy na razie wyrażeń mocniejszych". — Właściwie dobrze zrobił, że pohamował się od użycia mocniejszych słów, gdyż wzbudziłoby to jeszcze większy niesmak u czytelników. Ale ponieważ w artykule tym znalazło się również moje uczciwe nazwisko, nastawiony przez „towarzyszy" z Głównego Zarządu Związku pracown. poczt., telegr. i telef., reflektor muszę cokolwiek skierować na właściwą stronę, by poruszone tam sprawy w należytem świetle przedstawić. Najpierw odpowiedź co do mojej przeszłości. Nie potrzebuję się jej wstydzić. Byłem i jestem szczerym demokratą. Gdy na terenie Grodna powstał Klub Pracy, a potem „Partja Pracy", zorganizował się Zarząd na Województwo Białostockie. Od samego założenia tej organizacji byłem jej czynnym członkiem, a następnie sekretarzem wojewódzkiego Zarządu. Będąc dotychczas bezpartyjnym, przystąpiłem do tego obozu, który oparł się na szerokich podstawach demokratycznych i głosi zdrowe zasady pracy państwowotwórczej, a usuwa z widowni politycznej jednostki skłonne jedynie do wszelkiego wareholstwa. Go więc do oceny moich — wartości — przekonań politycznych i zasad moralnych, to sądzę, że najmniej są powołani ci, którzy swoich własnych nie mają, ani uszanować nie umieją. Ponieważ „towarzysze z Bednarskiej" w „Poczcie" wspominają coś o zarzutach natury nieetycznej, a nie przytaczają przeciw mnie niczego konkretnego, muszę domagać się, by się jaśniej wypowiedzieli, w przeciwnym bowiem razie zachowanie się ich trudniej nazwać inaczej aniżeli bandytyzmem dziennikarskim. Ze swej strony podaję do wiadomości jeszcze, że służąc w Grodnie, byłem 1) prezesem „Sokoła", 2) sekretarzem „Czerwonego Krzyża", 3) wiceprezesem Polsk. Tow. Dobroczynności, 4) prezesem rodzicielskiego Komitetu żeńskiego seminarjum naucz., 5) wiceprezesem Obwodu Strzeleckiego, (i) członkiem wojew. Zarządu Partji Pracy, 7) wiceprezesem Oddziału Strzeleckiego w Wilnie. Te zaszczytne godności zwalniają mnie od dalszej dyskusji na temat tmoich wartości. Miarodajne poważne koła na miejscu poznały się widocznie lepiej na mnie aniżeli „towarzysze z ulicy Bednarskiej". Z całą stanowczością zaś muszę zaprzeczyć złośliwemu zarzutowi, że siedziałem w Wilnie „wysoko", mojem zdaniem siedziałem tylko na właściwem sobie miejscu. Na propozycję prezesa wileńskiej Dyrekcji Poczt i Teł. p. Popowicza przeniosłem się w roku 1927 z Łodzi od tejże Dyrekcji, gdzie objąłem kierownictwo oddziału osobowego. W tym czasie była Dyrekcja wileńska właśnie w stadjum organizacji. Po przyjaździe z Grodna do Wilna razem z Dyrekcją w r. 1922 i zbadaniem stosunków istniejącego już w Wilnie Związku klasowego pocztotwców, jako członek Głównego Zarządu rozwiązałem go, zorganizowałem nowy i przyłączyłem go do ogólnego jednolitego Związku Prac. Poczt., Telegr. i Telef. Nieszczęście znów chciało, że przez Walne Zgromadzenie zostałem powołany na prezesa Koła okręgowego. Ustąpiłem następnie z tego „wysokiego" stanowiska, ponieważ musiałem opuścić Wilno, mianowany naczelnikiem Urzędu Poczt. Nr. 1 w Grodnie.

Zastanawiając się, na czem właściwie polegała zarzucona mi przez „Pocztę" zdrada i prowokacja, przyszedłem do przekonania, że piszący ten paszkwil „towarzysz" zatracił zdrowe zmysły i stał się niepoczytalnym. Bo proszę! Ażeby prezesa Dyrekcji z zajmowanego stanowiska usunąć, należy zdaniem „Poczty ‘ napisać memorjał, zebrać wśród współpracowników podpisy, wręczyć to p. Ministrowi i sprawa już załatwiona. Na zakończenie zaś tego zarzutu pisze się: „Fakt ten komentarzy nie wymaga". Naturalnie nie wymaga, bo jest bózdennie głupi i głupio przedstawiony.

Proszę Kolegów! Kto umie oceniać pracę i przykładną władzę — przyzna, że były prezes wileńskiej Dyrekcji p. Popowicz zasłużył na to, ażeby się z nim jako władzą liczono i go szanowano. W organizację Dyrekcji tu na kresach włożył on nietylko krwawą pracę, ale i serce i właśnie nawet z tych jedynie pobudek nie mógłbym przyłożyć się do nieprzyjemnej dla mnie samego warcholskiej roboty. Wstydziłbym się tego, pracując pod tą ciężką ręką. W ciągu 6-ciu lat doznałem niejednej przykrości i nieprzyjemności, a jednak życzę każdej Dyrekcji z całego serca, aby na stanowisku prezesa miała podobnych p. Popowiczowi ludzi.

Nadszedł wreszcie już czas, byśmy oddali ludziom tylko to na co zasłużyli. Autor z „Poczty" zarzuca mi też, że miałem dyscyplinarkę, co „towarzyszom" było na rękę. Trudno! W dzisiejszych warunkach każdemu naczelnikowi urzędu, odpowiedzialnemu za wszystko i wszystkich, najłatwiej właśnie 0 dyscyplinarkę, a któryż jej nie miał? Ale niczego niehonorowego nikt mi zarzucić nie może i o tem cyniczni panowie z „Poczty" doskonale wiedzą. Co zaś do artykułu „Krecia robota p. Piekarskiego" umieszczonego w' „Poczcie" w Nr. 12, to muszę stwierdzić, że do oplwania niemiłego sobie osobnika „towarzysz" się znajdzie, gdyż to jest ich broń i do tego nie potrzeba wiele uczciwości. Sądzę jednak, że niedługo już tą bronią będą mogli walczyć. Obecnie po śmierci żony mojej jestem zadłużony i w przykrych stosunkach materjalnycli, wobec czego prosiłem Naczelnika Urzędu o dwudniowy urlop na wyjazd do Grodna po odbiór należnej mi gotówki, którą miałem tam otrzymać. Będąc w Grodnie, przy sposobności zaszedłem również do Urzędu na chwilkę odebrać książki, a nie załatwiwszy w Grodnie sprawy pieniężnej, na drugi dzień o g. 7 rano byłem już przy pracy w telegrafie (o tym urlopie pogadamy, bo i tu znalazł się „towarzysz-prowokator"). W Grodnie prócz urzędnika, od którego otrzymałem książki, z nikim absolutnie o niczem nie rozmawiałem. I znów z tego tytułu oszczerstwa w „Poczcie". Dziwi mnie bardzo, co za plotki? Co za insynuacja? Czy naprawdę jestem aż tak niebezpiecznym dla Was, że mnie szpiegujecie? Calumniare audaciter — to także zasada! Czy naprawdę z „towarzyszami" tak już źle? „Towarzysze"! Nie obawiajcie się Piekarskiego, krzywdy on Wam nie zrobi, na żadne zaszczyty „wysokie" nie pójdzie. Dla Was to jest straszne, że praca nasza organizacyjna idzie w tym kierunku, ażeby zniweczyć podłe machinacje 1 warcholstwo z każdym dniem wzrastające. Wy zaś z tą chwilą w oczach naszych karlejecie i chylicie się ku upadkowi. Praca nasza to tęsknota za silną ręką sprawiedliwego Rządu, która wszelkiego rodzaju nieprawości wyplenić potrafi, to wyrugowanie wszelkich ujemnych wpływów na władzę i skierowanie wszelkich wysiłków na drogę właściwej pracy związkowo-organizacyjnej, uszlachetnianie naszego zawodu, uo-

bywatelnianie i urabianie pracownika państwowego w całem słowa tego znaczeniu. To są, właśnie moje „plecy", o jakich wspominacie w swojem piśmidle. Celem moim nie jest rozbicie i zniszczenie związków zawodowych, których konsolidacji jestem zupełnym zwolennikiem, lecz konsolidacji w pojęciu zdrowem i w znaczeniu państwowo-twórczem. Zarzucacie mi fałsz, widocznie w malignie już bredzicie, a jak ma wyglądać zawodowy związek inteligentnych pracowników państwowych, żadnego pojęcia nie macie. Czy wy widzicie tu wogóle zawód? Czy daliście jaki kierunek? Czy wykazaliście się uzdolnieniem zawodowem? Czy w tej dziedzinie skorzystał cokolwiek ogół związku? Nie! Polityka, gonitwa za mandatami poselskiemi przy braku kwalifikacji umysłowych, demagogja, osobisty interes, gnębienie per fas et imprinum nefas w niegodziwy i nieludzki sposób niewygodnych Wam osób. Oto wasze pole działania. Zatem precz z drogi faryzeusze! Do „wysokich" stanowisk przedewszystkiem Wy ani w Związku ani w Urzędzie nie nadajecie się. Wreszcie zapytując chyba z ironją, jakie mam „plecy" w Ministerstwie, widzę, że się tam zanadto rozpanoszyliście, bo w dn. 17 maja br. zgłosił się do mnie aż sam prezes Głównego Zarządu p. Stangreciak (co za zaszczyt!), prsosząc o zaniechanie organizowania nowego Związku Urzędników i zarazem zakomunikował mi, że my ze Związku Urzędników nie będziemy wcale popierani ani na terenie tutejszej Dyrekcji, ani też w Ministerstwie (czy Ministerstwo i Dyrekcja upoważniły pana Stangreciaka do tego oświadczenia? przypisek zecera) — oraz zagroził mi, że w przeciwnym razie poweźmie przeciw mnie jaknajszerszą akcję i wyciągnie z tego jak najostrzejsze konsekwencje, czego później będę żałował.

Dziś jestem już z rodziną na bruku. Ja jednak chociaż już przed wojną byłem urzędnikiem pocztowym a nie Piekarczykiem, dam sobie radę w życiu. Wkońcu pytacie „któż to za panem stoi?" Chcecie odpowiedzi, przeto służę: Za mną stoi — cuchnący, żywy trup starego Związku — trup, którego żołądek toczy rak, trup, którego wkrótce nastąpi rozkład.

Roman Piekarski.

Rozdział Telegrafu od Poczty w Krakowie.

Po dokonanym rozdziale Telegrafu od Poczty w Krakowie zarzucali nam przeciwnicy, że byliśmy przeciw takiemu rozwiązaniu problemu. W istocie rzeczy obawialiśmy się, by przy takich kombinacjach nie stworzono poprostu dla jakiejś miernoty, protegowicza lub partyjnika synekurki, jak to w wielu miejscach w ostatnich czasach zdarzyło się Jaką plagą dla dobra służby, personelu i wogóle powagi instytucji jest taki protegowicz w roli naczelnika dużego urzędu, nie potrzebujemy na tem miejscu zbyt dokładnie udowadniać. Zbyt często spotykamy się obecnie z tymi objawami, byśmy nie zdawali sobie sprawy z tego. Partyjnik taki jest ślepem i powolnem narzędziem w ręku swych popleczników; najwięcej kapryśne zachcianki tych panów są ślepo przez takiego naczelnika .wykonywane. Urzędnika mu podległego ocenia on według tego, do jakiego związku należy, jakich jest przekonań politycznych, jak dalece potrafi być obojętnym na wszelkie nieprawości, jakie w dużym urzędzie stwarza taki partyjnik i t. p. Jedno tylko taki pan naczelnik gwarantuje: urzędu mu powierzonego ani na krok nie posunie w rozwoju, lecz napewno mniej lub więcej zabagni gp.

Skoro jednak dowiedzieliśmy się, że pan radca Kozubek zdecydował się na objęcie telegrafu z telefonem, obawy nasze natychmiast znikły. Człowiek tej miary, jak p. inżynier radca Kozubek, wyborny znawca spraw telegrafu i telefonu i to w pojęciu europejskiem, gdyż studjował te sprawy także zagranicą — nadto człowiek taktu, dla którego nie istnieje wcale pospolity balast ploteczek, intryg, przynależności partyjnych czy związkowych, istnieje natomiast i to wyłącznie dobro służby i personelu, musi wzbudzić pełne uznanie i zaufanie. Toteż skutki tej obsady nie dały długo na siebie czekać. W krótkim czasie stworzył p. Kozubek z oddziału telegraficznego pod każdym względem przez dziesiątki lat zaniedbanego, urząd o wyglądzie europejskim. Także ogólna atmosfera i stosunki służbowe uległy olbrzymiej zmianie na lepsze.

Nie wątpimy, że tak Dyrekcja Poczt jak i władze centralne, oceniając racjonalny rozwój tak ważnego urzędu jak telegraf i telefon w Krakowie, pospieszą z wydatniejszem uposażeniem tego oddziału tak pod względem systemizowania potrzebnej ilości sił jak i pauszaljów, niż to dzieje się obecnie. Wymaga tego bowiem prosta ekonomja. Wiemy, że za urzędowania byłego dyrektora Niwickiego, wymiar pauszaljów ulegał dość często zmianie na lepsze, a mimoto urząd, a szczególnie telegraf, przedstawiał wciąż obraz nędzy i rozpaczy; — zaniedbania inwestycyjne, umeblowanie i porządek urągały wszelkim pojęciom o wyglądzie urzędu państwowego. Skoro obecnie zabiera się do bezwzględnego wytępienia w'stecznictwa i niechlujstwa człowiek, który pod każdym względem daje gwarancję, że rzecz tę należycie poprowadzi, obowiązkiem Władz jest pospieszyć mu z pomocą, gdyż tylko w ten sposób zdołamy dźwignąć naszą instytucję z półwiekowego upadku na odpowiedni poziom. Naczelników budowniczych w typie p. radcy Kozubka daj nam Boże jak najwięcej!

Dyrektor Huber.

Nominację p. Ilubera na dyrektora głównego urzędu pocztowego w Krakowie, powitał cały ogół pocztowy z wielkiem zadowoleniem. Urząd ten poprzednio przeżywał tragiczne chwile.

Po usunięciu za senzacyjne nadużycia służbowe byłego dyrektora Marjana Niwickiego, objął urząd ten p. Haluch z Bielska, który jednak nie umiał stosunków uporządkować i ustąpił z tego stanowiska, pozostawiając urząd cały w wielkiem zaniedbaniu i rozprzężeniu.

W tej trudnej sytuacji szczęśliwy wybór Władz padł na p. Ilubera, którego Ministerstwa Poczt delegowało na prowizorycznego kierownika urzędu pocztowego Kraków 1. Pan Dyrektor Huber wrodzonym mu taktem i bezwzględną sprawiedliwością wkrótce ujął sobie cały personel tak, że stosunki w urzędzie tym gruntownie na lepsze się zmieniły, a personel oceniając zalety i życzliwość dyr. Hubera, jak najgorliwiej poparł usiłowania jego do gruntownej sanacji urzędu zmierzające.

Panu Dyrektorowi Huberowi przesyłamy imieniem personelu, grupującego się w naszym Związku, serdeczne życzenia „Szczęść Boże"! w dalszej pracy dla dobra Instytucji i zapewniamy, że w pracy tej gorliwie popierać Go będzie cały personel, którego sympatję umiał sobie w tak krótkim czasie zaskarbić.

KRONIKA.

Sprawiedliwości stało się zadość!

„Dziennik Urzędowy" Ministerstwa Poczt i Tel. Nr. 15 z dnia 16 czerwca 192)1 podaje następujący komunikat: „Przeniesiony w stan spoczynku: Marjan Niwicki, dyrektor urzędu pocztowego w Krakowie". (Dekret M. P. T. Nr. 4144/1 d.).

„Przeniesiony w sfan spoczynku"! Urzędowe zdanie suche i lakoniczne, lecz za niem kryje się cały łańcuch ciężkich zmagań przeciw długoletnim skandalicznym nadużyciom, popełnianym w Głównym Urzędzie pocztowym w Krakowie.

Nadużycia te zakrojone na niepoślednią miarę, znalazły swój epilog na przeszło tydzień trwającej rozprawie dyscyplinarnej w Warszawie, zakończonej ukaraniem i przeniesieniem w drodze dyscyplinarnej w stan spoczynku b. dyrektora Marjana Niwickiego, którego niefortunnej obrony podjęli się prezes i sekretarz Głównego Zarządu Związku Pracowników P. T. i T. pp. Stangreciak i Rudnicki.

Podkreślić należy ofiarność tych pp kolegów, którzy mieli odwagę nadużycia te uiawnić i mimo prześladowań i teroru umieli ie udowodnić. : spełniaiąc w ten sposób swój szczytnie poięty obywatelski obowiązek.

Koledzy ci przy rozprawie dyscyplinarnej swojemi stanowczemi zeznaniami obalili w Krakowie zakorzeniony i niestety tolerowany a sprytnie zorganizowany system nadużyć na szkodę państwa i personelu. Z chwilą usunięcia Niwickiego nastąpiła pod tym względem zupełna poprawa Sprawiedliwość przemówiła dlatego, żeby nikt nie twiedził, iż w polskiej instytucji pocztowej jest:

..Prawo podobne do paięczej nici
Rozpiętej w okrąg na drzewa gałęzi,
Gdy mała muszka brząkaiąc nadleci,
Pajęcza nitka natychmiast ią więzi.
Lecz gdy silniejszy bąk do siatki wpadnie,
Zerwana nitka opada bezwładnie".

Kasa nadmiarowa? — Czy mordownia ludzi?!

W głównym urzędzie pocztowtym kasa nadmiarowa mieści się w lokalu 6-metrowym, w którym znajduje się dziewięć stołów, szafa i duży stelarz. Pracuje tam 12 urzędników i 2 woźnych. Pokój ten pozbawiony jest wentylatora. a że okien otworzyć nie można ze względu na. banknoty, któreby wiatr przeriiósł ną ulicę, panuje więc tam zabóicze powietrze do tego stopnia, że pracujące tam irrzędinczki (płeć słaba — przyp. zecera) mdleją i co kilka dni chorują, bo rzeczywiście nie sposób tam pracować bez uszczerbku dla zdrowia wśród tak wysoce niehigienicznych warunków Ponieważ liczne zażalenia, sprawozdania i żądania naczelników kasy co do urządzenia wentylatora i pomieszczenia kasy nadmiarowej w odpowiednich ubikaciach nie odnoszą skutku, apelujemy do Ministerstwa Poczt celem zbadania tej sprarwy i zaradzenia jak najrychlej temu stanowi

Władze mają prawo żądać od urzędnika pracy, nigdy jednak jego zdrowia.

Pożegnanie kol. Gramka.

Z okazji przeniesienia służbowego prezesa kol. Gramka z Bydgoszczy do Równego (Wołyń), z powodu jego pracy na terenie Związku pracowników P. T. i T., odbył się dnia 27 lipca 1928 r. o godz. 8 wieczór w sali Resursy kupieckiej w Bydgoszczy pożegnalny wieczór staraniem Komitetu zabawowego przy Zarządzie Kola miejscowego Zw. pracowników P. T. i T.' Bydgoszcz 1. Uczestników było przeszło 100.

Wśród uroczystej ciszy i rzewnego nastroju, w bardzo pięknych słowach przemówił najpierw nadinspektor kol. Baran, który między innemi podniósł w swej przemowie zasługi, jakie p. Gramek oddal członkom naszej organizacji jako 5-letni prezes okręgowy. Jako drugi przemawia! nadinspektor okręgowy kol. Burda, kładąc nacisk zasługi oddane przez kol. Gramka na polu pracy organizacyjnej i społecznej. Następnie przemawiali jeszcze radca kol. Miłomirski i inni. W imieniu kolegów młodszych przemawiał kol. Wojdyło, wyrażając wielki żal, że koledzy ci stracili szczerze im oddanego opiekuna.

Prezes kol. Gramek dziękując serdecznie za zwrócenie uwagi na skromne jego zasługi oddane tak organizacji pocztowej na Pomorzu jak i państwu, podziękował za urządzoną mu owację i pożegnanie i zapewnił, że chwila, ta pozostanie mu w pamięci nietylko na czas jego pobytu w Równem Wołyńskiem, ale i na całe życie.

Przy dźwiękach muzyki bawiła się brać pocztowa aż do rana, wyrażając żal, że za pracę związkową i przekonania organizacyjne przenosi się zasłużonego pocztotwca i obywatela do innej dzielnicy z zachodu na wschcód. Panuje tu ogólna opinja, że przeniesienie kol. Gramka spowodowane zostało przez Zarząd Główny Związku pracown. P. T. i T., któremu się kol. Gramek jako działacz związkowy naraził, gdyż podejrzewano go o autorstwo artykułów w „Heroldzie Pomorskim", zawierających krytykę działań Zarządu Głównego pracown. Poczt. Telegr. i Telef. Kol. Gramek winien pozostać w Bydgoszczy.

Dopisek. Redakcji:

O ohydnych tych poczynaniach Zarządu Głównego Związku Warszawskiego i gnębieniu najlepszych członków Organizacji i najzacniejszych Polaków piszemy w artykule pod tytułem: „Władzy nadużywać nie wolno".

Dowód ignorowania postulatów swych członków.

W Bydgoszczy dnia 6. VII. 1928 r. odbyło się miesięczne Zgromadzenie Koła miejscowego Związku Pracowników Poczty, Telegrafu i Telef., na którem uchwalono następującą **rezolucję:**

Zebrani na miesięcznem Zgromadzeniu Koła Miejscowego Zw. Pr. P. T. i T. w Bydgoszczy, dnia 6 bm. skonstatowali ku wielkiemu zdziwieniu, że czasopismo „Poczta", jako organ Zw. Pr. P. T. i T. wychodzący w' Warszawie nie umieściło, a temsamem nie ogłosiło rezolucji jednogłośnie uchwalonej przez licznie zebranych członków Koła Miejscowego Bydgoszcz w dniu 15 maja br., jakkolwiek treść rezolucji zredagowana w 3 ustępach została podana bezpośrednio Zarządowi Głównemu do Warszawy. Również konstatujemy, że prezes Zw. Gł. kolega Stangreciak nie dotrzymał przyrzeczenia danego dnia 5 czerwca br. w Bydgoszczy w sprawie umieszczenia III. ustępu wspomnianej rezolucji, bo od tej chwili pojawiły się już 2 numery czasopisma „Poczta" i w żadnym niema wzmianki o omawianym ustępie. Nie wchodzimy w tendencje Zw. Gl. lub też postępowania p. Stangreciaka, jako prezesa, nie chcemy analizować, ale musimy wyrazić żal i ubolewanie tembardziej, że mimo woli nasuwa się przypuszczenie, iż na nieogłoszeniu wspomnianej rezolucji Zw. Gł. zależy, bo rezolucja ta stoi w jaskrawej sprzeczności z powziętemi uchwa-

łami na zjeździe Delegatów Kół Miejsc, dnia 6 maja br. w Bydgoszczy, któremu to Zjazdowi przewodniczył kolega Stangreciak. Dzisiejsze Zgromadzenie upomina się o swoje prawa i żąda bezwarunkowo umieszczenia w czasopiśmie „Poczta" wspomnianej rezolucji w całości t. j. wszystkich 4 ustępów, w przeciwnym razie członkowie Koła Miejscowego wyciągną z tej obojętności organizacyjnej konsekwencję i będą zmuszeni rezolucję w całości w obcych czasopismach ogłosić, co w każdym razie nie pogłębiłoby zaufania członków tut. Koła Miejscowego do Zarządu Głównego.

Dopisek Redakcji:

Przykładów ignorowania najżywotniejszych postulatów członków przez Zarząd Związku. Prac. poczt, dostarczyliśmy, już niejednokrotnie. Przytoczona rezolucja jest dalszym dowodem tego.

Zdrowo, ale niehonorowo!

Jakie walory moralne przedstawiają czołowi ludzie w obozie Związku warszawskiego, świadczy poniżej umieszczona, enuncjacja, p. Edwarda, Markiewicza, który w iście prowokatorski sposób zgłasza akces do Związku Niższych Pracowników, by później, uzyskawszy awans na urzędnika, zdradzać Niższych.

Oto ten haniebny akt:

Do
Zarządu Głównego Związku Niż- Prac. P. T. i T.

Niżsi pracownicy w Wilnie już są w stanie jak jeden mąż z dniem 1 stycznia 1926 r. przyłączyć się do Związku Niż. Pracowników, jak również, o ile Kongres uchwalił, że Związek Niż. Prac. P. T. i T. będzie apolityczny i stosunek będzie jednakowy jak do Chrześcijańskiej demokracji, tak i do P. P. S., bo my w Wilnie będziemy mieli rzecznika posła Pławskiego z P. P. S., tak jak wy będziecie mieli posła Biegońskiego z Bydgoszczy. Nie zwlekając, upraszamy wysłać dla nas opracowany przez Kongres statut, regulamin Kasy Pogrzebowej, deklaracje i inne informacje potrzebne dla zorganizowania Związku Niż. Prac. P. T. i T. na terenie dyrekcji wileńskiej, naturalnie dobrze byłoby, aby w czas omówiony od was Sz. Koledzy ktoś przyjechał, o ile nie możecie damy sobie radę i sami.

Czy Kongres otrzymał nasz powitalny telegram i ewentualnie w razie naszego przyłączenia się, czy będziemy mieli przedstawiciela w Zarządzie Głównym.

Cześć!
W imieniu niższych pracowników pocztowych i technicznych
(—) *Edward Markiewicz*
m. Wilno, ul. Kijowska 30.

Znaczny postęp.

Nie tak dawno czytaliśmy w organie Związku Pracow. Poczty i Tel. w Warszawie „Poczta", że Związek urzędników w Krakowie liczy zaledwie 80 członków — nie dziwota — wówczas p. prezes Stangreciak miał dopiero VIII st. a sekretarz p. Rudnicki X st. płacy.

Teraz panowie ci postąpili w rachunkach znacznie dalej — bo czytamy w „Poczcie" Nr. 10—11 z 1-go czerwca b. r., że Związek urzędników w Krakowie liczy 180 członków — równocześnie z tym postępem w liczeniu panowie Głównego Zarządu otrzymali awans p. Stangraciak VII st. a p. Rudnicki odrazu VIII st. płac.

Jeżeli postęp w rachunkach pójdzie tak dobrze tym panom i wreszcie doliczą się, rzeczywistej ilości członków Związku Urzędników Poczt i Tel. w Krakowie — to zapewno znów postąpią w awansie o jeden stopień wyżej.

Na dalsze suche i jałowe dowcipy i artykuły drukowane przeciw Związkowi urzędniczemu w „Poczcie" nie będziemy -wcale reagować — wierząc, że Związek Warszawski pisze już w agonji, w podrygach śmiertelnych i że sam jego dawny komendant p. Szczurek pospieszy mu z ostatnięm namaszczeniem.

Koledzy i koleżanki!

Jak z artykułów niniejszych wypływa, w walce stoją dwa obozy. Jak wygląda obóz naszych przeciwników, sami osądźcie.

Po naszej stronie idą do walki ci, którzy godność urzędnika pocztotwego uważają za najwyższe dobro, którzy nigdy nie zgodzą się na to, by być narzędziem krzywd ? nieprawości, dla których dobro i pomyślność ogółu urzędników pocztowych była i pozostanie na zawsze jedynym celem i wyłącznym ideałem, którzy odważnie i ofiarnie i nadal stawiać będą czoło wszelkim nadużyciom i brudom.

KOLEDZY!

Niech każdy z was dobrze rozważy, po czyjej stronie jest słuszność, kto broni sprawy uczciwej.

Nie dajcie się uwieść pieniędzmi i odstraszyć groźbami! Miejcie odwagę okazać swą uczciwość.

Jeśli pójdziecie za głosem swego sumienia, pójdziecie z nami. Honor wasz wymaga tego od Was, byście pomogli do zwycięstwa idei sprawiedliwości. Wstępujcie masowo w nasze szeregi — wkrótce zaprosimy Was na nasz pierwszy kongres, na którym postanowimy przenieść nasz Zarząd Główny do Warszawy.

**NACZELNY ZARZĄD
ZWIĄZKU URZĘDNIKÓW POCZTOWYCH
W KRAKOWIE
Rynek Główny 39, III p. Telefon 3333.**

Sekretarjat Naczelnego Zarządu Związku Urzędników Pocztowych Rzeczypospolitej Polskiej mieści się w Krakowie, Rynek Główny L. 39, III p., dokąd we wszelkich sprawach prosimy zwracać się.

Sekretarjat.

Wydawca: Związek Urzędników Pocztowych, Telegr. i Telefon. Rzeczypospolitej Polskiej w Krakowie.
Odpowiedzialny redaktor: Leszek Grotowski.
Odbito w drukarni »Czasu« w Krakowie pod zarządem Leopolda Wójcika.